Nr. 627. Kraków, Czwartek 14 Grudnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Loposa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z rumuńskiego terenu wojennego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Bazylea, 14 grudnia.

»Matin« donosi:

Bezpośrednim skutkiem przeprawienia się wojsk sprzymierzonych przez Dunaj pod Ozernawodą będzie prawdopodobnie **zupełne wycofanie się wojsk rosyjskich z Dobrudży.** Rosyanie narażają się w przeciwnym razie na otoczenie.

—————o—————

Wrażenie noty pokojowej.

W Holandyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Haga, 14 grudnia.

Wiadomość o rozkazie cesarza W i l h e l m a do armii i nocie pokojowej była tu dla wszystkich nadzwyczajną niespodzianką, ale prasa nie mogła zająć wobec tego faktu stanowiska, ponieważ wiadomość przyszła za późno.

Na giełdzie w Amsterdamie **podniósł się silnie kurs walut niemieckich**, a mianowicie o 1½ guldena holenderskiego.

Podniosły się także **amerykańskie akcye naftowe jako papiery pokojowe, natomiast wszystkie amerykańskie akcye przemysłowe doznały większego lub mniejszego spadku.**

W Szwajcaryi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Zurych, 14 grudnia.

Nota pokojowa mocarstw centralnych, Turcyi i Bułgaryi sprawiła znakomite wrażenie w kołach kompetentnych.

Wedle prywatnych wiadomości, grupa szwajcarskiej Rady związkowej postawi wniosek o zwołanie **nadzwyczajnej sesyi Rady związkowej, która ma określić swoje stanowisko wobec noty pokojowej.**

Chociaż koła francuskie uważają notę za oznakę słabości mocarstw centralnych, to jednak można stwierdzić, że wedle powszechnego prawie sądu **mocarstwa centralne wykonały akt, świadczący o ich wielkoduszności i sile.**

We Francyi.

Zurych, 14 grudnia.

»Tagesanzeiger« donosi z Paryża:

Rząd francuski przedłoży notę pokojową Izbie deputowanych i Senatowi, **które mają rozstrzygnąć jej przyjęcie lub odrzucenie.**

———

Odrzucenie noty?

Lugano, 14 grudnia.

Prasa włoska przynosi inspirowany telegram z Rzymu, twierdzący, że mocarstwa centralne przez ofiarowanie pokoju, który **niewątpliwie zostanie odrzucony,** pragną odpowiedzialność za dalszą wojnę złożyć na koalicyę.

———

„Nieszczera oferta“.

Rotterdam, 14 grudnia.

»Daily Chronicle«, omawiając niemieckie propozycye pokojowe, czyni pomiędzy innemi następującą uwagę: Odczuwamy w całej pełni wstręt przed wojną, okazywany obecnie przez Niemcy, i z większą szczerością czyniliśmy zabiegi, ażeby zapobiedz wojnie, którą rząd niemiecki rozpętał. Niemcy mogą mieć każdej chwili pokój po myśli naszych warunków, a jeżeli chcą wiedzieć, jakie są te warunki, mogą dowiedzieć się zawsze.

My domagamy się nieustannie **rozbrojenia militaryzmu pruskiego, wydania i zniszczenia całej niemieckiej floty wojennej i artyleryi.**

Japonia wobec koalicyi

Berlin, 14 grudnia.

»Berl. Ztg. am Mittag« donosi z Bazylei: »Basler Anzeiger« dowiaduje się — jak twierdzi — z dobrze poinformowanego źródła, że **Japonia zamierza zerwać stosunki łączące ją z koalicyą.** Koalicya nie chciała akceptować pewnych życzeń, wysuniętych przez Japonię, podczas gdy równocześnie rokowania, prowadzone przez Japonię z Niemcami, doprowadzić miały do rezultatu zadowalniającego Japonię. To ma być powodem zmiany w dotychczasowem stanowisku i polityce Japonii.

———

Choroba Lloyda George'a.

Berlin, 14 grudnia.

„Lok. Anzeiger“ donosi z Hagi: Wiadomość o zasłabnięciu premiera angielskiego Lloyda George'a wywołała tu wielkie wrażenie. W kołach politycznych sądzą, że wypadek ten może mieć dla dalszego rozwoju wypadków decydujące znaczenie. W tym samym bowiem dniu, t. j. we wtorek, w którym w parlamencie niemieckim kanclerz B e t h m a n n-H o l l w e g złożył swoje doniosłe oświadczenie, nowy rząd angielski miał się przedstawić parlamentowi angielskiemu i podać do wiadomości publicznej swój program. Toteż **odroczenie wtorkowego posiedzenia parlamentu angielskiego na czwartek łączą z posiedzeniem parlamentu niemieckiego** i tłomaczą to w ten sposób, że rząd angielski nie chciał stawić się w Izbie, nie znając oświadczeń, jakie wygłoszone miały być w parlamencie niemieckim.

———

Ostrożność pieniądza amerykańskiego.

»Liga do wymuszenia pokoju« założona w Ameryce przez Tafta, a poparta przez Wilsona, zyskuje coraz więcej zwolenników. Odgrywają przy tem rolę pobudki nietyle idealne, co realne, zwłaszcza obawa przed zbyt nagłym »wybuchem pokoju«, któryby mógł zaszkodzić interesom amerykańskim i wywołać nagłe zniżki tamtejszych walorów, co już kilka razy podczas wojny się zdarzało. Ale z drugiej strony i wojna już Amerykanom nie dogadza. Interes amunicyjny zaczyna słabnąć, a klienci z koalicyi walczą z trudnościami płatności. Niedawno doniesiono z Nowego Yorku, że sama Anglia wycofała z Ameryki swoje zamówienia na kwotę 276 milionów dolarów, to jest przeszło pięć ćwierci miliarda koron. To nawet na stosunki amerykańskie nie jest drobnostką i giełda nowojorska zaniepokoiła się. Jankesi dopiero teraz uprzytomnili sobie, jakie szkody wyrządza im patryotyczna energia Lloyda Georgea, który nastawił cały przemysł angielski na wyrób amunicyi, aby się uniezależnić od dostaw amerykańskich, wciąż zagrożonych przez niemieckie łodzie podwodne i kolosalnie drogich. To nastawienie odbyło się rychlej, niż pierwotnie przewidywano i dziś Wielka Brytania rozporządza 4500 fabrykami broni i amunicyi, w których wyrabia się poddostatkiem materyału wojennego, żeby się z czasem obejść bez pomocy kuzynki Ameryki. Wywóz Stanów Zjednoczonych wykazał w zeszłym miesiącu po raz pierwszy małą zniżkę — objaw, którego na razie jeszcze nie doceniono. W miarę jak w Anglii postępuje przemysł wojenny, dostawy amerykańskie muszą zmaleć. Tylko w niektórych surowcach, jak bawełna, miedź itd. żywa działalność wywozowa będzie trwała nadal. Ale tem się Amerykanin niewiele cieszy; na surowcach zarabia dużo, ale na gotowych fabrykatach o wiele więcej. Cóż przytem zrobić z bawełną, którąby w czasach normalnych kupiły Niemcy? A bawełna przyniosła w tym roku plon bardzo obfity. Z początku próbowano zataić ten »nieszczęśliwy« fakt, ale szczegółowe obliczenia wykazały prawdę, i kursa bawełny spadły znacznie.

Amerykanie zdają sobie coraz bardziej sprawę, że jeżeli angielskie zamówienia amunicyjne zaczną niedopisywać, to wywoła to zastój tylu fabryk, założonych podczas wojny i dla wojny, kosztem wielu milionów dolarów i setki tysięcy robotników, zatrudnionych w tym przemyśle i już do niego włożonych, pozostanie bez pracy. Prócz tego zastój grozi także wielu przemysłom ubocznym, które pośrednio zawisłe są od konjunktury wojennej i w ostatnich dwóch latach wyrosły, jak grzyby po deszczu. Także wielkie towarzystwa kolejowe, które do niedawna nie mogły podołać transportowi masy towarów wojennych, muszą się przygotować na szybkie zmniejszenie się obrotu.

Dla biznesisty amerykańskiego taka wojna, na której on nie zarabia, niema już oczywiście żadnego sensu. Główną troską jego jest więc teraz bezbolesna o ile możności przemiana amerykańskiej gospodarki wojennej napowrót w gospodarkę pokojową. To może się udać najlepiej wtedy, gdy równocześnie z ustaniem dostaw wojennych otworzą się dla spotęgowanej niebywale produkcyi amerykańskiej nowe, chłonne a pewne targi zbytu w wielkim stylu: w obu państwach centralnych Europy. Ameryka ma tedy największy interes w tem, żeby przy dalszem trwaniu wojny albo jej dostawy amunicyjne nie ustawały, albo żeby ich ustanie zeszło się równocześnie z nastaniem pokoju, — obawia się zaś tego, ku czemu właśnie dąży Anglia pod kierunkiem Lloyda Georgea, to jest, żeby amerykańskie fabryki nie miały roboty, i żeby wojna, a wraz z nią angielska blokada, trwały dalej. Stąd nerwowe drgawki giełdy amerykańskiej, stąd niespodziana miłość pokoju amerykańskich giełdziarzy i miliarderów przemysłowych.

I jeszcze jedna obawa trapi świat biznesu amerykańskiego. Dotąd nie wątpiono o zwycięstwie koalicyi, teraz wreszcie ocknięto się. Ameryka nie ma ochoty wikłać się w klęskę koalicyi. Interes amunicyjny zaczął być wogóle ryzykownym. Dopóki koalicya miała jeszcze dosyć złota i walorów amerykańskich, aby za swoje zamówienia hojnie płacić, póty Jankesi mogli bez obaw ciągnąć jak największe zyski z wojny europejskiej. Teraz jednak zaczyna się karta odwracać. Nawet Anglia — nie mówiąc już o Włoszech i Rosyi — nie jest już w stanie płacić gotówką za swe zamówienia w Ameryce. Kupuje na kredyt, emituje na amerykańskim targu pieniężnym jedną pożyczkę po drugiej, i to bez pokrycia, słowem — robi długi. Pożyczki i procenty gromadzą się stosami i nasuwa się pytanie, kiedy te miliardy będą spłacone. Pewien finansista nowojorski tak się wyraził o Anglii: »Aby wygrać wojnę nie zawaha się ona wytężyć swoje siły finansowe ponad ich wytrzymałość, bo zwycięstwo jest dla niej ważniejsze niż wypłatność; ale amerykańskie banki i trusty wyczerpią się o wiele prędzej i umieszczanie takich niepokrytych pożyczek okaże się niemożliwem jeszcze na długo przed rozstrzygnięciem wojny«.

Podobne rozważania zapewno skłoniły w ostatnich dniach kierownictwo federalnych banków rezerwowych w Waszyngtonie do ogłoszenia przestrogi przed lokowaniem depozytów w pożyczkach państw koalicyi. Poza tem kierownictwem stoi rząd. Gdyby koalicya mogła się poszczycić lepszemi wynikami wojennemi, z pewnością nie ukazywałaby się taka przestroga. Stany Zjednoczone objęły już dotąd blizko 2 miliardy dolarów w pożyczkach państw wojujących w rozmaitych formach, z tego tylko 20 milionów niemieckich. Wśród bankierów amerykańskich panują dwa prądy: jeden z anglofilem Morganem na czele obawia się przesycenia złotem i chciwy jest na zysk zagranicznych pożyczek do tego stopnia, że gotów jest obejmować nawet pożyczki niepokryte; drugi, można powiedzieć urzędowy, reprezentowany właśnie przez federalne banki rezerwowe, sprzeciwia się takiej polityce finansowej i jawnie przed nią przestrzega. Być może, iż banki te gniewają się, że ze złota, które w ostatnim roku napłynęło do Ameryki, nie dosyć u nich zdeponowano, i dlatego radeby widzieć jego dalsze napływanie. Banki, rokujące z koalicyą, zapewne nie będą się krępowały ostrzeżeniem z Waszyngtonu, ale pytanie, co powie na to publiczność, która w tych bankach ma swoje kapitały. W każdym razie jest to pokrzyżowaniem planu Anglii i jej sprzymierzonych, aby złoto dla siebie zatrzymać i pomagać sobie pożyczkami niepokrytemi. Przeszkoda ta jest tem ważniejsza, że po nowym roku właśnie chciała koalicya do Ameryki przystąpić z propozycyą wielkiej pożyczki konsolidacyjnej.

Ale miłość Ameryki do Anglii nie idzie tak daleko, aby się miała dla niej zapuszczać w ryzykowne interesy. Nie chce ona jednak także jej szkodzić i dlatego inscenizuje akcyę pokojową. Najpierw zarabiała przez półtrzecia roku na wojnie miliardy, a teraz w dodatku chce się jeszcze uwieńczyć aureolą pokojową. To także dobry interes.

———

Wojsko polskie i Rada Stanu.

Z W a r s z a w y piszą do »Dziennika Narodowego«:

Uformowanie Tymczasowej Rady Stanu oczekiwać należy w ciągu bieżącego miesiąca. Powszechnie panuje przekonanie, że Rada Stanu energicznie przystąpi do realizowania sprawy wojska polskiego — i wszystkie, prawdziwie aktywistyczne żywioły państwowotwórcze, pozytywnie myślące, oczekują od Rady Stanu w tym względzie stanowczych rozstrzygnięć. Przedewszystkiem zaś decyzyi i hasła w sprawie werbunku.

Dopiero z tą chwilą uruchomiony zostanie aparat werbunkowy i będzie możliwą propaganda na wielką skalę za formowaniem polskiej siły zbrojnej. Do tej chwili czyniono są tylko przygotowawcze kroki, zmierzające do zorganizowania doskonałego całej machiny, by na dany od reprezentacyi narodowej rozkaz akcya mogła pójść sprawnie i bez zwłoki. Nie inaczej też oceniają sytuacyę władze okupacyjne. W tej mierze ważne i rzeczowe przedstawienia poczynił pułkownik S i k o r s k i w generalnem gubernatorstwie warszawskiem i w fazie przygotowawczej werbunku centrala werbunkowa nie będzie powołana do bytu. Stanie się to dopiero po decyzyi Rady Stanu, aż do tego momentu Departament wojskowy pozostać ma w Piotrkowie.

Co do Legionów polskich, to zacznie się w najbliższych dniach przekształcanie ich do ważnej roli kadr przyszłej armii polskiej. Sprawa ta, jak i inne sprawy organizacyjno-wojskowe, podlegać będą wprost brygadyerowi St. hr. S z e p t y c k i e m u. Można powiedzieć śmiało tedy, że w jego rękach spoczywa dziś niejako los wojska polskiego. Ręce to energiczne i doświadczone. Brygadyer hr. S z e p t y c k i dał się już poznać żołnierzom i społeczeństwu, jako indywidualność dużej miary, żołnierz znakomity i wykształcony, człowiek o sądzie trafnym i wyrobionym.

Wszystkie te cenne zalety dają gwarancyę, że potrafi on w sposób właściwy a skuteczny bronić interesów wojska polskiego i zastępować je dobrze wobec czynników, które ze strony państw centralnych prowadzić będą organizacyę armii polskiej. Brygadyer hr. S z e p t y c k i pertraktować będzie w każdym względzie z czynnikami tymi bezpośrednio. Odpowiedzialne to i trudne zadanie — koła polskie żywią jednak nadzieję i zaufanie, że z ważnej tej roli wywiąże się brygadyer hr. Szeptycki ku pełnemu pożytkowi sprawy.

Formalnie Legiony polskie dopiero za kilka tygodni oddane będą wojsku polskiemu. Szybszemu zrealizowaniu tej sprawy stają na przeszkodzie konieczne formalności, które załatwione być muszą przez ministerstwa państw sprzymierzonych.

———

Sprawa wyodrębnienia Galicyi.

Pisma ruskie i politycy ruscy nie przestają prowadzić na wszelkich dostępnych im terenach namiętnej agitacyi przeciwko wyodrębnieniu Galicyi. Zważywszy zaś małą skuteczność dotąd uprawianych dyplomatycznych dróg i sposobów, postanowili Rusini, między innemi, chwycić się, w myśl zresztą odezwy „Ukr. reprezentacyi parlamentarnej“ środka zasypania kancelaryj ministerstw i odpowiednich naczelnych komend armii memoryałami od wszystkich ruskich gmin Galicyi, protestującemi przeciwko wyodrębnieniu, natomiast żądającymi jej podziału na zachodnią i wschodnią. Dla memoryałów takich wypracowano odpowiedni szemat, wypełniony tendencyjnemi wywodami historycznemi i „argumentami“ wszelakiej natury, a w końcu zapewnieniem, że w wydzielonej wschodniej Galicyi powstanie ukraiński Piemont, rozszerzający wpływy Austryi daleko poza jej granice. Pierwsza wystosowała taki memoryał gmina Lisiatycze, a pisma ruskie, „Diło“, „Ukraińskie Słowo“ i „Swoboda“ podały go „in extenso“, jak podają „dla przykładu i naśladowania“.

Rozgłos czyniony około sprawy wyodrębnienia Galicyi zwrócił także uwagę sfer wojskowych i organ ich, „Rundschau“ wiedeńska, zamieszcza w tej sprawie równie ciekawy jak znamienny artykuł. Autor artykułu najpierw stwierdza, że sprawa wywołała w całej prasie żywą polemikę, w której padło z obu stron wiele argumentów skrajnych, podczas gdy prawda, jak zwykle, leży pośrodku.

»Tylko wojskowi — pisze autor — potrafią ocenić całą sprawę z punktu widzenia ogólnopaństwowych interesów zimno i bezpatryjnie. Wyodrębnienie Galicyi tak ze stanowiska politycznego, jak militarnego jest mądrem pociągnięciem tem bardziej, że nastąpił równocześnie z proklamacyą niezawisłej Polski. Zapewnia on ułatwienie i uproszczenie stosunków wewnętrznych, a zarazem cennego sprzymierzeńca w Polsce niezawisłej. Ze wszystkich logicznych względów usuwamy ewentualną polską irredentę w Galicyi przez zmniejszenie tarć narodowych drogą wyodrębnienia Galicyi. W wierność sprzymierzeńczą Polski nie możemy wątpić, gdyż współżycie jej z Rosyą jest niemożliwe, a przeciwieństwa do Rosyi tem będą ostrzejsze, im dalej granica Polski posunie się na wschód. M i e s z a n i e s i ę naszego r z ą d u d o p o l s k o r u s k i e g o domowego s p o r u należy uważać z a r z e c z n i e p o ż ą d a n ą. W ten sposób zadraśnie się zbyt boleśnie przez n o w y p o d z i a ł P o l s k i miłość własną Polaków i pogrzebie się raz na zawsze współdziałanie z nimi. Byłoby to z punktu widzenia wielkiej polityki zasadniczym błędem. A w tej dziedzinie nie mogą panować uczucia, tylko najtwardszy realizm i jasne spojrzenie w przyszłość. M o m e n t przytaczany przez Rusinów, o 30 m i l i o n a c h U k r a i ń c ó w, znajdujących się w Rosyi, m a d l a n a s z e j m o n a r c h i i raczej z n a c z e n i e n e g a t y w n e, niż pozytywne, g d y ż w całości c z u j ą s i ę o n i R o s y a n a m i. Dotąd, j a k t o o k a z a ł y w y p a d k i w e w s c h o d n i e j G a l i c y i, zwłaszcza z początku wojny, mieliśmy z tego tylko negatywne rezultaty. A m a ł a g r u p k a u ś w i a d o m i o n e j narodowo u k r a i ń s k i e j i n t e l i g e n c y i w R o s y i, j e s t p r z e w a ż n i e r u s o f i l s k o nastrojona, gdyż oczekuje rozwiązania kwestyi ukraińskiej od Rosyi. Fakt, że Rosya nie pozwala Rusinom na żaden rozwój narodowy i fakt, że w Galicyi cieszą się oni daleko idącemi możliwościami rozwojowemi, nie nawrócił rosyjskich Ukraińców z rusofilizmu na austrofilizm. Z e s t a n o w i s k a n a s z e j m o n a r c h i i b y ł o b y r z e c z ą k o r z y s t n i e j s z ą właśnie ze względu na owe wielkie masy Rusinów w Rosyi p o z o s t a w i ć r o z w i ą z a n i e k w e s t y i r u s k i e j P o l a k o m. Cel tego byłby jasny: »ruska kwestya może tylko zaostrzyć przeciwieństwo polsko-rosyjskie«.

Artykuł ten zaopatruje redakcya »Rundschau« następującą uwagą: »Na punkt widzenia autora nie zgadzamy się w zupełności — zwłaszcza w kwestyi stosunku polsko-ruskiego. Zrozumiałą jest rzeczą i usprawiedliwioną, jeżeli po doświadczeniach ostatnich lat właśnie w kołach wojskowych mówi się źle o Rusinach. Jednakowoż trzeba zejść do podstaw, a oficerowie, którzy mieszkali w Galicyi przed wojną, w czasie wyboru do parlamentu zrozumieją nas: Jesteśmy, rozumie się samo przez się, za najostrzejszem zgnieceniem wszelkiej irredenty tak włoskiej, jak ruskiej, jak i każdej innej. Jednakowoż jest różnica między powstaniem włoskiej irredenty a ruskiej. Włochów traktowało się przez aksamitne rękawiczki, a mimo to... — We wschodniej Galicyi rzecz się przedstawiała cokolwiek inaczej...

—————o—————

Witłod Ćwikowski.

Hulewicze.

———

Wieś Hulewicze budziła się ze snu.

Przez bladą pomrokę porannego brzasku poczęły się przedzierać pierwsze promienie słoneczne — drżące, nieśmiałe... skradały się, jakoby zwiastuny przełomowej chwili i plotąc girlandy z różanych blasków, siały niemi po cichych, mrocznych jak przeznaczenie, bagnach poleskich. Gdyby łuną purpury rozpaliły się naraz olbrzymie trzęsawiska i moczary — zadrgały, pulsując nowem życiem i rozgrzane promieniami poczęły zionąć ciężkimi, trującemi oparami...

Z jednego z domostw, rozsypanych po obu brzegach gościńca, wiodącego do Mielnicy — wyszedł kapitan Sikorski. Szedł ciężkim twardym krokiem, dzierżąc szablę pod pachą i przystając od czasu do czasu, kierował wzrok na odległy las, rysujący się czarną, ponurą sylwetą na widnokręgu.

Tam stała ukryta baterya rosyjska, zasypująca całą wieś deszczem żelaza i ołowiu — tam tkwił ostateczny cel dzisiejszej bitwy.

Stanął i spojrzał.

Ponad konarami drzew wykwitnął nagle senny, siwy obłoczek — równocześnie chichocący świst przeszył powietrze... słup wody i błota bryzgnął w pobliżu.

— Zaczynają już koncert! — mruknął i wydobywszy lunetę przyłożył ją do oczu.

Ciemne kontury lasu zarysowały się coraz wyraźniej na bledniejącym stropie. Ponad bagniskami, które gdyby ruchomem, kolebiącem się morzem okrążyły gościniec — zawisła jakaś martwa cisza. Śmierć ustroiła się tu w posępną szatę milczenia.

Kapitan oderwał lunetę od oczu.

Środkiem gościńca kroczyło kilku żołnierzy z najeżonemi bagnetami. Szli równym, odmierzonym krokiem, kierując się ku miejscu, gdzie naznaczona była zbiórka batalionu.

— Baczność — w prawo patrz!

Ręce z łoskotem zsunęły się po pasie.

Kapitan spojrzał: uderzył go dziwny, przygnębiający wyraz twarzy u żołnierzy.

— Jak się macie chłopcy...? A kuchnie już przyjechały?

Młodziutki podoficer Baczyński stanął przed nim wyprężony, jak struna:

— Jeszcze nie, komendancie — zdaje się...

— Żadne zdaje się! Weźmiecie konia i ruszycie natychmiast w stronę Mielnicy... Przecież powietrza nie będziemy łykać!

— Według rozkazu! — zasalutował podoficer i ruszył w stronę pobliskiej szopy.

W kilka minut potem pędził cwałem środkiem ubitej szosy, przerzynając bagniska... Minął już ostatnie chałupy wiejskie i skierował konia ku bielejącemu mostkowi, rozciągniętemu ponad zastygłą, nieruchomą ławą błotną.

Dzikie krzewy i zielska pokrywały, tutaj powierzchnię — poplątane gdyby w agonii przedśmiertnej wiły się wężowemi skrętami, zasłaniając sobą cały widnokrąg. Tu i ówdzie lśniły pomiędzy niemi olbrzymie rdzawe plamy, grające wszystkiemi kolorami tęczy w promieniach wschodzącego słońca. Z oddali poczęły dolatywać jakieś ciche szmery, przytłumione westchnienia...

To bagna poleskie rozpoczynały swoją modlitwę poranną. Naraz jeździec drgnął i stanął w strzemionach. Oko jego, przywykłe do wpijania się w dal, pochwyciło dziwnie rytmiczne kołysanie się zielska — nienaturalne odchylenia krzaków... Jakiś dziwny jęk zerwał się nagle, zaskomlał w powietrzu... i skonał gdzieś w tyle ponad chałupami wioski.

Jeździec rwał przed siebie, puściwszy wolno cugle koniowi. Przebiegł w pełnym pędzie drugi i trzeci mostek i puścił się cwałem szosą, biegnącą już, jak strzała, aż do samej Mielnicy.

Nagle ściągnął cugle i wstrzymał konia.

Tuż przed nim pojawiły się kuchnie polowe, jadące na pozycye. Było ich cztery — z tych pierwsza wysunęła się cokolwiek naprzód, a trzy pozostałe ciągnęły za nią w odległości kilkuset kroków.

Jeździec podjechał stępa do pierwszej:

— Panowie, spieszyć się — kapitan wściekły! Pierwsza kompania poszła już na pozycye bez śniadania.

Konie wyciągnęły się i wśród brzęku podskakującego kotła, ruszyły z miejsca galopem. W ślad za pierwszą poszły wszystkie pozostałe.

Baczyński zawrócił konia i ruszył z powrotem ku wsi. Pierwsza kuchnia zniknęła mu już z przed oczu: tylko daleki łoskot świadczył o skuteczności napomnienia.

Spojrzał naokół.

Świt obramował już różanemi blaski krawędzie widnokręgu... Ponad bagniskami unosiły się ciężkie mgły i opary — kilka wron zerwało się nagle i poczęło krążyć z wrzaskiem przeraźliwym ponad głowami jadących.

Nagle dał się słyszeć wściekły tętent.

Na rozhukanym jak burza koniu pojawił się w tyle, będący przy sztabie, aspirant Staszewski.

— Hej... obywatelu! A tam co...?

— Rozkaz od pułkownika! Kapitan gdzie...?

— We wsi... czekajcie, jadę z wami!

Pognali obaj, jak wicher ku bielejącemu mostkowi.

Naraz konie chrapnęły i stanęły dębem. Jak piorun zgrzytnęła salwa jedna, druga — za nią nieprzerwanie sypiące się strzały.

Baczyński zwolnił biegu i zwrócił się do towarzysza.

— Kolego... co robić?

— Jaki macie rozkaz?

— Przyprowadzić kuchnie...

— A ja z rozkazem! No więc... niema się co namyślać!

Dobył szablę — lewą ręką, w której trzymał cugle, pochwycił za rewolwer i wparł w konia ostrogi.

— Naprzód!

Porwali z miejsca. Kule poczęły coraz częściej bzykać koło ich uszu. Odgłosy gdyby jakiejś orgii piekielnej dolatywały coraz wyraźniej...

Przesadzili trzeci mostek — droga tworzyła tu nagły zakręt. Minęli go w szalonym pędzie... I mróz przeszedł im po kościach. (C. d. n.).

Legioniści w Pułtusku i Płocku.

Z Pułtuska donoszą:

Bezsprzecznie największym dniem w życiu Pułtuska będzie w roku bieżącym dzień 28 listopada, kiedy do miasta od strony Warszawskiej szosy, prowadzącej do Zegrza, wkroczył pułk 5-ty wojsk polskich, prowadzony przez okrytego sławą bojową i ranami, podpułk. Leona Berbeckiego. Przy dźwiękach hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“, szły młode zastępy starego, zahartowanego w 26-miesięcznych bojach żołnierza 1 Brygady. Mieszkańcy Pułtuska tłumnie wylegli na spotkanie, niosąc gałązki kwiecia, śląc liczne deputacye do podpułkownika Berbeckiego, który w swej jędrnej żołnierskiej przemowie dziękował rodakom za serdeczne przyjęcie.

Podniosłą chwilę przeżyli żołnierze nasi, gdy deputacya miasta na starożytnym rynku przed Kolegiatą, wzniesioną jeszcze w roku 1448, wręczyła pułkowi sztandar narodowy i prosiła o poświęcenie chorągwi w jednej z najstarszych świątyń w Polsce.

Stało się zadość życzeniom tym. Podpułkownik ze sztabem wszedł do kościoła, pułk stanął na rynku. Po krótkiem nabożeństwie odbyła się świetna defilada i wojsko odmaszerowało do koszar.

W dniach następnych przyjmowano korpus oficerski pułku i wkraczającą baterye ciężkich haubic skromną wieczerzą w lokalu „Lutni“ miejscowej. Otwarły się serca, rozwiązały się języki, gdy poznano nasze istotne ideały i cele.

„Przekonaliście nas, naszem wojskiem jesteście, niech żyje armia polska, niech żyją jej wodzowie!“ — oto resumé długich i serdecznych przemówień.

Obecnie w Pułtuskiem rozkwaterowane zostały następujące nasze oddziały: 2 baterye armat, kompania saperów (Kacice), treny 5 pułku (Kleczewo, gdzie zmarł w roku 1830 Dybicz), oraz w mieście 5 pułk.

Żołnierze zajęli koszary rosyjskich wojsk, oficerowie kwaterują w mieście, gościnnie podejmowani przez obywateli, gorąco zapraszani do okolicznych dworów ziemiańskich.

Nareszcie jesteśmy „u siebie“, nareszcie odnaleźliśmy ojczyznę.

Korpus oficerski 5 pułku, na wniosek lekarza, kap. Składkowskiego, jednomyślną uchwałą postanowił opodatkować się na Pułtuskie Towarzystwo Dobroczynności. Zasili ten podatek kasę Towarzystwa poważną sumą 250 marek na miesiąc.

Pułkownik Berbecki wydał do pułku rozkaz, w którym wezwał pułk, aby wobec ludności zajął stanowisko godne. „Niech pobyt wasz w Pułtusku — czytamy w rozkazie — stworzy legendę 5 pułku, z której młodzież idąca w Wasze szeregi, czerpać będzie miłość i szacunek dla oddziału, w którym król i Ojczyzna służyć ich powołają“.

Z Płocka donoszą:

Przeżyliśmy tu w niedzielę ubiegłą piękne, wzruszające, niezapomniane chwile, bo oto, po wielu, wielu latach niewoli, miasto nasze ujrzało i mogło uczcić w swych prastarych murach wojsko polskie... Witało je okrzykami entuzyazmu i łzami radości swych mieszkańców, którzy wylegli w zwartych szeregach na bulwar nadbrzeżny, nietylko dla nasycenia ciekawości nowym, nieznanym widokiem, ale i dla dania folgi swoim uczuciom...

Oddział Legionu polskiego przybył statkiem parowym o godzinie 4 po południu. Na przystani powitała go orkiestra polskim hymnem narodowym, a następnie poprowadziła przed pałac gubernatora wojennego, bar. Wangenheima, który miał do legionistów krótką, żołnierską przemowę, oddając należny hołd ich dzielności bojowej.

Owacyom ze strony publiczności nie było końca. Wznoszono huczne okrzyki na cześć Legionów, armii polskiej i Piłsudskiego. Wieczorem grono obywatelstwa płockiego urządziło wspólną wieczerzę dla legionistów w sali hotelu Polskiego. Nastrój skromnej „wojennej“ uczty był serdeczny.

„Głos Płocki“ zamieścił powitalny artykuł entuzyastyczny p. t. „Idzie żołnierz“.

Kronika.

Kraków, 14 grudnia.

Grudniowa wiosna. Od kilku dni mamy niebywałe o tej porze roku podniesienie się temperatury. Już trzeci dzień wieje wiatr południowo-zachodni, barometr stoi niezwykle nisko, co wywołało przewidywanie deszczu, które dotąd się nie sprawdziło. Natomiast przez dwa dni przyświecało słońce, a powietrze było niezwykle przejrzyste, tak, że znakomicie było widać Tatry; dzisiaj niebo jest zachmurzone, ale ciepłota powietrza utrzymuje się. Termometr, wystawiony na północnej ścianie domu, w cieniu wskazuje 12 stopni ponad zerem. Dziwna ta grudniowa wiosna zapewne zakończy się deszczem.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej przewodniczącym sekcyi wybrano r. m. dra Krzetuskiego, zastępcami przewodniczącego sekcyi są r. m. pp.: dr Doboszyński i Wajda. — Sekcya uchwaliła kredyt na urządzenie »Gwiazdki« dla dzieci służby miejskiej, kredyt na przemianę tablic ulicznych i policzbowanie domów w ulicy Starowiślnej z powodu jej zmiany na ulicę 5 go Listopada, oraz przyznała kilka drobnych kredytów dodatkowych. — W dalszym ciągu uchwaliła sekcya zmianę etatu płac służby miejskiej i rozszerzyła etat wodociągu miejskiego o jedną posadę ósmej rangi kancel. Dalej przyznała dodatek funkcyjny dla kontrolorów, oficyałów egzekucyjnych, oraz kilka emerytur dla wdów i sierót po zmarłych urzędnikach i służbie miejskiej. W końcu sekcya przyjęła wnioski o podwyższenie dodatku drożyźnianego dla tymczasowych nauczycielek miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej i goispodarstwa domowego.

500.000 koron na piątą pożyczkę wojenną. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem uchwalono subskrybować na piątą pożyczkę wojenną kwotę pół miliona koron.

Krajowa organizacya aprowizacyjna. Odpowiednio do kilkakrotnie wyrażonych życzeń i uchwał Koła powstanie już w najbliższym czasie „Krajowa centralna organizacya aprowizacyjna“. Na czele tej organizacyi stanie prof. Nowak.

Zapomogi dla nauczycielstwa krakowskiego. — Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem radcy miejskiego dra Bandrowskiego posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono wnioski w sprawie udzielenia zapomóg nauczycielstwu stałemu, dotychczas jeszcze nie obdarowanemu, następnie wnioski w sprawie podwyższenia płacy nauczycielkom tymczasowej szkoły przemysłowej żeńskiej. Wreszcie załatwiono szereg spraw drobniejszych.

Dostawa ziemniaków do Krakowa natrafia — jak nas informują — na różne trudności. Między innemi gmina krakowska obecnie walczyć musi z konkurencyą m. Wiednia, który płaci o 600 koron więcej na wagonie, aniżeli wynosi cena taryfą maksymalną oznaczona. Mimo tych trudności zarząd m. Krakowa czyni wszystko, ażeby potrzebny kontyngent ziemniaków dostarczyć dla tutejszej ludności.

O ulgi podatkowe dla Krakowa. Tow. właścicieli realności Wielkiego Krakowa wniosło szczegółowo umotywowany memoryał do ministerstwa skarbu w Wiedniu z żądaniem, ażeby przyznany prowizorycznie opust 50 procent podatku domowego za czas ewakuacyi Krakowa w latach 1914 i 1915 był odpisywany stale bez osobnego wykazywania fasyjnego, iż czynsze w tym czasie zmniejszyły się co najmniej o 50 procent.

Na gwiazdkę dla legionistów. Zarząd teatru świetlnego „Lubicz“ przeznaczył dochód z najbliższego przedstawienia sobotniego na rzecz Komitetu gwiazdkowego dla legionistów.

Ofiara przejechania samochodem. Jak donieśliśmy, w poniedziałek wieczorem najechał szybko pędzący samochód w Rynku u wylotu ul. Szewskiej na dwie urzędniczki pocztowe, z których jedna, p. Hermina Schlesingerówna, upadając na bruk doznała bardzo ciężkich obrażeń na głowie i twarzy. Ofiara wypadku, przewieziona do szpitala nie odzyskała już przytomności i dzisiaj o godzinie 5 rano umarła wskutek odniesionych ran, mimo troskliwej opieki lekarskiej.

Niewątpliwie sprawą tą zajmą się władze sądowe.

Tow. pol. Instytutu pedagogicznego zaprasza swych członków i gości na wykład prof. Henryka Grossmanna w dwóch częściach: I: „Kultywowanie psychicznej sprawności“, II: „Technika zbiorowego nauczania“. — Wykłady te odbędą się w piątek 15 bm., i w poniedziałek 18 bm. o godzinie 6½ wieczór w Collegium Novum, sala nr. 43 I p. Po wykładach dyskusya. — Dla członków wstęp wolny, dla gości 40 hal.

Lunatyk na dachu. Wczorajszej nocy około godziny pół do dwunastej przechodnie na placu Groble byli świadkami niezwykłego widowiska. Odbywała się tam mianowicie pogoń strażaków miejskich za lunatykiem, który wyszedł z sypialni w jednym z domów przy powyższym placu, wydrapał się po rynnie na dach i krążył nad przepaścią. Ktoś z przechodniów dostrzegł jego sylwetkę w jasnem świetle księżycowem i dał znać straży pożarnej, która przybyła z drabiną i z płachtami. Zręcznym strażakom powiodło się wykonać wszystkie manewry w ciszy, jaka jest niezbędną, aby lunatyk nie obudził się w czasie swej napowietrznej wędrówki, bo wówczas grozi mu prawie nieuniknienie upadek i śmierć, lub przynajmniej kalectwo. Dwóch strażaków, przeszukując dachy, znalazło nakoniec nieszczęśliwego i przez okno spuścili go na strych, gdzie był już bezpieczny. Po chwili otworzyła się brama domu i wniesiono chorego. Spał dalej twardo, jak zahypnotyzowany. Obudziwszy się zrana, nie wiedział pewnie, że odbył śmiertelną wędrówkę i że zręczności i poświęceniu dzielnych strażaków zawdzięcza może życie. Dodać należy, że akcyą ratunkową kierował insp. Obidowicz.

Gazety dla jeńców wojennych Polaków. Rodacy nasi w obozach łakną drukowanego słowa, bo wielu z nich całe miesiące lub lata nie widziało gazet. Zwracamy się przeto do Szanownych Czytelników z prośbą, aby zechcieli się przyczynić tak drobnym datkiem i przeczytaną gazetę nadsyłać do Komitetu Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami, pod adresem Kraków, Gołębia 20, sala XXII.

Prenumeratorzy z prowincyi, dla zaoszczędzenia porta i manipulacyi pocztowej, na co w obecnych wojennych czasach zważać należy, mogliby łaskawie po parę numerów wysyłać odrazu.

Krakowskie Biuro koncertowe urządza w sali »Sokoła« w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia, we wtorek, dnia 26 b. m., koncert na cel filantropijny, w którym wystąpi znakomita śpiewaczka pani Marya Pilarz-Mokrzycka i zaszczytnie znany pianista p. Zygmunt Przeorski. — Program, zajmująco ułożony, przynosi utwory, które żywo niewątpliwie zainteresują muzykalny Kraków: 1. Paderewski: »Sonata es dur«; 2. a) Mozart: Arya z opery »Zaczarowany flet«; b) G. Puccini: Arya z opery »Manon Lescaut«; 3. Fr. Chopin: Andante spianato — Polonez (Es); 4. a) A. Boito: Arya z opery »Mefistofeles«; b) Bizet: Arya z opery »Poławiacze pereł«; 5. a) K. Szymanowski: »Dzieciątko Jezus«; 6. Fr. Chopin: »Sonata (h)«; 7. a) St. Moniuszko: Arya z opery »Parya«; b) Catalani: Arya z opery »Wally«.

Nra 2, 4, 5 i 7 wykona Marya Pilarz-Mokrzycka, nra 1, 3 i 6 wykona Zygmunt Przeorski. Akompaniament objął profesor Bolesław Wallek-Walewski.

Początek o godzinie 7½ wieczorem. Bilety po 5 K 50 h, 4 K 40 h, 3 K 30 h i 2 K 20 h do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A—B, a w dniu koncertu od godziny 4 po południu przy kasie w »Sokole«.

Z kraju.

Marszałek krajowy, dr St. Niezabitowski, przybył do Lwowa i udzielał audyencyj. Zabawić ma we Lwowie kilka dni.

Kontrolna komisya aprowizacyjna we Lwowie. Z inicyatywy wojskowej komendy miasta powstała we Lwowie komisya celem kontrolowania toku czynności i agend, oraz nieprawidłowości aprowizacyjnych, jako też celem ustalenia rzeczywistego zapotrzebowania środków żywności dla miasta Lwowa. Kierownictwo tej komisyi powierzył komendant miasta Riml swemu zastępcy pułkownikowi bar. Mayer-Maly'emu, jako członków jej zaś powołano lekarza pułkowego dra Meiselsa, b. wiceprezydenta miasta dra Schleichera, porucznika-audytora Fidę i porucznika dra Feingolda. Komisya ukończyła już swe prace wstępne, których wyniki są na razie trzymane w ścisłej tajemnicy.

Podobno ma przejść aprowizacya miasta Lwowa pod ścisły nadzór władz wojskowych. Na kierownika całej akcyi aprowizacyjnej upatrzona jest pewna osobistość z poza grona magistratu, która wyposażona zostanie w najdalej idące pełnomocnictwa.

Lwów na piątą pożyczkę wojenną. Na ostatniem posiedzeniu komisyi finansowej, wydelegowanej z Rady przybocznej miasta Lwowa, uchwalono subskrypcyę pół miliona koron na cele piątej austryackiej pożyczki wojennej.

Aprowizacya Lwowa w mleko. Dzięki energicznej akcyi komendy miasta, stan aprowizacyi Lwowa w mleko przedstawia się coraz pomyślniej. Mleczarnia wojskowa jest już w ruchu i dostarcza dzisiaj zwyż 3.000 litrów mleka dziennie, przyczem jest nadzieja, że produkcya dzienna wkrótce dosięgnie cyfry 4.000 litrów. Mleko to w pierwszej linii zaopatruje instytucye szpitalne i opieki nad niemowlętami i dziećmi; wszystkie szpitale, wojskowe i cywilne, mają obecnie dostateczną ilość mleka dla chorych i rannych.

Cywilna ludność może również zakupować mleko w mleczarni wojskowej po 70 hal. za litr; biedni otrzymują je tam bezpłatnie.

We Lwowie nie zabraknie opału. Jak donoszą pisma lwowskie, nadchodzą obecnie do Lwowa większe transporty węgla z Centrali węglowej w Wiedniu, oraz z Prus, dokąd komenda miasta odniosła się w tej sprawie. Pogłoski zatem o, jakoby z powodu braku opału nastąpić mającem, zamknięciu szkół, są zupełnie bezpodstawne. Również nadchodzą obecnie znaczniejsze transporty drzewa.

Turniej szachowy we Lwowie. Lwowskich szachistów wypadki wojenne jakoś nie zbijają z tropu. Jak donoszą pisma lwowskie, postanowili oni zorganizować turniej, który odbędzie się w drugiej połowie grudnia b. r. w kawiarni »Avenue«. Zgłaszać się można do dnia 15 b. m. Wpisowe wynosi 10 K. Nagród wyznaczono cztery. Pierwsza 200 K, druga 120 K, trzecia 100 K i czwarta 80 K. Dzień rozpoczęcia turnieju oznaczą sami biorący udział.

Morderstwo noworodka we Lwowie. We wtorek pod wieczór znaleziono wśród zaułków parku Stryjskiego zwłoki noworodka, któremu okrutna matka podcięła gardło i w ten sposób zgładziła je ze świata. Śledztwo w poszukiwaniu wyrodnej matki jest już na tropie.

Konfiskaty na dworcach kolejowych. Od dłuższego czasu dochodzą nas skargi, że niektórzy funkcyonaryusze kolejowi na szlaku kolei państwowej Podgórze—Płaszów—Nowy Sącz, korzystając z zarządzeń władz politycznych, poruczających żandarmeryi czuwanie nad zakazem przewożenia artykułów żywności z jednego powiatu do drugiego, urządzają, widocznie na własną rękę w przesadnej gorliwości, pościg za podróżnymi, rewidują na stacyach ich węzełki podróżne i konfiskują znalezione środki spożywcze. — Oto świeżo z Osielca donosi nam jedna z obywatelek krakowskich:

Powracając w dniu 9 b. m. z odwiedzin u krewnych w Osielcu, doznałam na stacyi niemiłej przygody. Tamtejszy podurzędnik kol. Schneider wszedł do poczekalni i kazał mi otworzyć ręczny pakunek, a znalazłszy w nim osełkę masła i kilka jajek, chciał je skonfiskować. Dopiero energicznej interwencyi naczelnika stacyi, do którego się zwróciłam z zażaleniem, zawdzięczam, że uratowałam moją zajętą mi własność. Niezadowolony z takiego obrotu rzeczy, p. Schneider, powróciwszy do poczekalni, głośno wykrzykiwał, że »po raz ostatni« zwraca mą własność, a w przyszłości nie dopuści do wywożenia żywności.

Zapytujemy dyrekcyę kolejową w Krakowie, czy istotnie wydała funkcyonaryuszom stacyjnym polecenie wyręczania żandarmeryi i wojska w ich czynnościach kontrolnych, czy też postępek funkcyonaryusza kolejowego w Osielcu jest objawem nadmiernej gorliwości, łączonej z krzywdą i obrazą podróżnych?

Z Królestwa Polskiego.

Podróże brygadyera hr. Szeptyckiego. Jak N. K. N. informuje, w najbliższych dniach przybyć ma do Piotrkowa brygadyer hr. Szeptycki, komendant Leg. polskich, celem przeprowadzenia wizytacyi w Departamencie wojskowym. Brygadyer hr. Szeptycki zabawić ma w Piotrkowie jeden dzień, poczem uda się do Krakowa na konferencyę z miarodajnemi osobistościami N. K. N. w sprawie zlikwidowania Legionów polskich i tworzenia armii polskiej.

Legioniści i polityka. W »Biuletynie« Nr 1, wydanym przez Departament wojskowy N. K. N., ogłoszony został następujący rozkaz komendanta z dnia 24 listopada b. r.:

»Wobec tego, że Legiony polskie przestają być formacyą, utworzoną tylko na czas wojny, a wchodzą w skład przyszłej stałej armii polskiej, zabraniam nadal tak oficerom, jak żołnierzom bez specyalnego pozwolenia komendy Legionów polskich przyjmowania biernego lub czynnego udziału w jakichkolwiek zebraniach politycznych, pochodach lub manifestacyach«.

Zjazd właścicieli nieruchomości w Warszawie. W drugim dniu obrad zjazdu przewodniczył Roger hr. Łubieński. Pierwszy referat wygłosił mec. Olszowski p. t.: „Projekt polskiego banku miejskiego“, w którym rozwinął zasady nowej instytucyi finansowej, którąby przyszła w pomoc zachwianym właścicielom nieruchomości, udzielając kredytu do wysokości 2/3 wartości szacunkowej z amortyzacyą w ciągu 66 lat. Nad projektem wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos fachowi bankowcy: p. Adolf Peretz, dyrektorowie A. Czajewicz, oraz H. Radziszewski. Projekt odesłano do specyalnie wybranej komisyi.

Wczorajszy trzeci z rzędu dzień obrad zjazdu przyniósł referat p. H. Radziszewskiego p. t. „Banki obywatelskie“, żądający utworzenia banków o kredycie krótkoterminowym z działalnością na okres lat 10. W dalszym ciągu rozwijał p. Radziszewski projekt centr. Związku stowarzyszeń właścicieli nieruchomości miejskich w Królestwie, a mecenas Suligowski „O potrzebie związku miast Królestwa Polskiego“.

Na zakończenie wybrano komisyę, która się zajmie uchwałami zjazdu oraz delegacyę do urządzenia nowego zjazdu w marcu 1917 r.

Uczestnicy zjazdu po skończonych obradach zebrali się w hotelu Bristol na wspólny bankiet.

Ze świata.

Śmierć »króla naftowego«. Z Nowego Jorku donoszą, że zmarł tam prezydent »Standard Oil Company«, jeden z najbogatszych ludzi w Ameryce John Rockefeller. Był on zresztą jednym z najbogatszych, a może i najbogatszym człowiekiem nie tylko w Ameryce, ale na świecie całym. Należał do głośnej trójki amerykańskich multimiliarderów — Rockefeller, Morgan, Carnegie. — Z Carnegiem konkurował Rockefeller w akcyi dobroczynnej i kulturalnej, w zakładaniu różnych fundacyj, z Morganem w prowadzeniu finansowej polityki Stanów Zjednoczonych. Słynne są też Rockefellera olbrzymie zbiory sztuki, ściągnięte od wszystkich handlarzy i ze wszystkich zakątków »starego świata«.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Faun«, komedya E. Knoblaucha.

W piątek, dnia 15 b. m.: »W małym domku« T. Rittnera.

W sobotę, dnia 16 b. m.: »Pomysł panny Franciszki« (Nowość), komedya w 4 aktach Pawła Gavault'a.

W niedzielę, dnia 17 b. m., po południu: »Gęsi i gąski«, komedya M. Bałuckiego; wieczorem: »Pomysł panny Franciszki« (po raz drugi), komedya P. Gavault'a.

Z miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Teść« A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

W piątek, dnia 15 b. m.: »Księżniczka czardasza«, operetka E. Kalmana.

W sobotę, dnia 16 b. m., po południu: »Wicek i Wacek«; wieczorem: »Księżniczka czardasza«, operetka E. Kalmana.

Zmarli:

Aniela d'Abancourt de Franqueville, ur. de Thullié, dnia 9 stycznia 1830 w Lublinie, zmarła 10 grudnia 1916 w Rabce; pogrzeb odbędzie się tamże dnia 14 grudnia.

Wydanie zakładników.

Piszą nam z Wiednia:

W wykonaniu uchwał Koła polskiego, powziętych na wniosek p. Tertila w sprawie wypuszczenia, względnie wymiany zakładników i jeńców cywilnych, internowanych w Rosyi, posłowie dr Stesłowicz i Tertil interweniowali kilkakrotnie u tutejszych władz centralnych. Wdrożona w tej sprawie przez państwo już poprzednio intensywna akcya, wywołała długie rokowania, które, jak się dowiadujemy, **doprowadziły wreszcie do pomyślnego rezultatu,** o ile ze strony Rosyi nie nastąpi jakaś zmiana postanowień.

Obie strony zgodziły się już na warunki wypuszczenia t. zw. »zakładników«, którzy, o ile nie zajdą niespodziewane okoliczności, prawdopodobnie wkrótce **powrócą do ojczyzny.**

Także wiadomości o ułożeniu warunków wydania dra Rutowskiego potwierdzają się; ze względu jednak, że właśnie w tej sprawie rząd rosyjski już raz zmienił stanowisko, przestrzedz należy przed zbytnim optymizmem.

Telegramy z ostatniej chwili.

Dymisya gabinetu Koerbera.

Wiedeń, 14 grudnia.

Wczoraj po południu odbyła się rada gabinetowa, w której uczestniczyli wszyscy ministrowie. **Prezydent gabinetu dr Koerber zawiadomił radę gabinetową o dymisyi.**

Wiedeń, 14 grudnia.

Z powodu żądań, które wczoraj deputacya stronnictwa niemieckiej wspólności pracy przedłożyła drowi Koerberowi, **powstało ostre przesilenie gabinetowe.**

Koerber odrzucił pozaparlamentarne wypełnienie żądań niemieckich i objawił zamiar podania się do dymisyi.

Wiedeń, 14 grudnia.

Zgoła niespodziewanie koła polityczne otrzymały wczoraj wieczorem wiadomość **o dymisyi gabinetu Koerbera,** który był rano u cesarza na audyencyi i ustnie **zgłosił dymisyę, przyjętą przez cesarza.** Dr Koerber zawiadomił następnie członków gabinetu o dymisyi, tudzież oświadczył, że misyę utworzenia nowego gabinetu otrzymał minister handlu w gabinecie hr. Stuergkha, dr Spitzmueller.

Niespodziewane ustąpienie dra Koerbera, który dnia 28 października został prezydentem gabinetu, **należy przypisać przedewszystkiem trudnościom z powodu ugody austryacko-węgierskiej,** stawianym dr Koerberowi ze strony węgierskiej. **Trudności tych dr Koerber nie zdołał usunąć.**

Dalej należy podnieść **trudności, na które dr Koerber trafił po stronie niemieckich stronnictw parlamentarnych,** które domagały się załatwienia swoich żądań w drodze pozakonstytucyjnej.

Za tem, że **ugoda z Węgrami odegrała tu największą rolę, przemawia fakt,** że z Koerberem ustępują wszyscy ministrowie, którzy wstąpili do nowego gabinetu po zamordowaniu hr. Stuergkha. Wobec nowej kombinacyi wchodzą w grę tylko ministrowie pozostali z gabinetu hr. Stuergkha, **to jest Georgi, Hussarek i Trnka.**

Obiega pogłoska, że dr Koerber otrzyma wkrótce do spełnienia bardzo ważne funkcye.

Podwyższenie zasiłku dla uchodźców.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 14 grudnia.

Dzięki zabiegom Koła polskiego, popartym przez ministra dla Galicyi, zasiłek dla uchodźców, wynoszący dotychczas 1 kor. dziennie, **zostanie podwyższony.**

Na Węgrzech zasiłek państwowy dla uchodźców z Siedmiogrodu wynosi 2 kor. dziennie, podczas gdy bawiący tam uchodźcy galicyjscy pobierają tylko 1 kor. dziennie. Obecnie ministerstwo skarbu zdecydowało się także dla naszych uchodźców zasiłek państwowy podwyższyć.

Biskup ks. Sapieha kardynałem.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 14 grudnia.

»Fremden-Blatt« donosi z Zurychu:

»Schweizerische Telegraphen - Information« przynosi następującą wiadomość:

Na najbliższym konsystorzu, który odbędzie się na wiosnę, otrzyma także książę biskup krakowski Sapieha kapelusz kardynalski.

Ambasador hr. Tarnowski.

Wiedeń, 14 grudnia.

Zamianowany ambasadorem austryacko-węgierskim w Waszyngtonie hr. Adam Tarnowski, któremu Anglicy nie chcą pozwolić na przejazd do Ameryki, bawi obecnie w Wiedniu gdzie oczekuje wyniku rokowań w tej sprawie między rządem Stanów Zjednoczonych i Anglią.

Hr. Adam Tarnowski, który dotychczas był posłem w Sofii, przedtem odznaczył się wybitną działalnością dyplomatyczną w ambasadzie austryackiej w Londynie.

Wakujące mandaty poselskie.

Wiedeń, 14 grudnia.

W austryackiej Izbie posłów jest 36 **mandatów opróżnionych.** W stosunku siły liczebnej stronnictw niema pomimo to istotnej zmiany. Zajmujący jest stosunek liczebny niemieckiego Związku narodowego, mającego 128 członków, do nowo utworzonego Związku czeskich posłów, którzy liczą 97 członków.

Wojna.

Lloyd George i Briand chcą dalszej wojny.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 14 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

»Lokal-Anzeiger« donosi z Kopenhagi:

Wedle wiadomości z Paryża, prezydent nowego gabinetu angielskiego Lloyd George zawiadomił telegraficznie Brianda **o postanowieniu Anglii prowadzenia wojny aż do ostatecznego zwycięstwa. Briand** w odpowiedzi **dał podobne zapewnienie.**

„Times“ o mowie pokojowej.

Rotterdam, 14 grudnia.

»Times« donoszą:

Mimo że niemieckie propozycye pokojowe nie są dokładnie określone, ani w nocie do koalicyi, ani w nocie do papieża, ani wreszcie w mowie kanclerza, to okoliczności, wśród których nota została wydana, wskazują jasno, że ofiarowanie pokoju jest nieszczere.

Mowa kanclerza i nota przepełnione są »bluffem« o niezwyciężalności Niemiec, o ostatnich zwycięstwach i genialności Hindenburga.

Dalej podnoszą »Times«, że to nie jest zachowaniem się kraju, który szczerze pragnie porozumienia z nieprzyjacielem. Następnie czyni dziennik ten ironiczną uwagę, że Niemcy na wypadek odrzucenia noty pokojowej grożą koalicyi odpowiedzialnością za dalszą wojnę, która będzie jeszcze straszniejsza. Groźba ta wcale nie wzruszy koalicyi.

Nota jest popisem próżności. Sądzimy — piszą »Times« — że podobne wrażenie uczyni w krajach neutralnych. Niemcy chcieli koniecznie skłonić którekolwiek z państw neutralnych do pośrednictwa, a gdy to zawiodło, ofiarowały bezpośrednio pokój. To jest dowodem, że Niemcy odczuwają swoją słabość.

Kraje neutralne wobec noty pokojowej.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 14 grudnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Bazylei:

Jak podnosi prasa szwajcarska, uzasadnioną jest nadzieja, że **państwa neutralne, zwłaszcza Hiszpania, podejmą przygotowane już dawno kroki około przywrócenia pokoju.**

Sekretarz pokojowej konferencyi amerykańskiego senatora Ford oświadczył, że nota pokojowa jest **historycznym dokumentem i pewnym środkiem, wiodącym do pokoju.**

Z Bukaresztu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Budapeszt, 14 grudnia.

»Az Est« donosi na podstawie opowiadań naocznego świadka:

Po wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do Bukaresztu, bardzo liczna deputacya obywateli stolicy pod przewodnictwem byłego burmistrza powitała Mackensena przed pałacem królewskim w języku niemieckim i prosiła o opiekę nad ludnością.

W Bukareszcie panuje zupełny spokój. Dyrektor rumuńskich kolei państwowych z całym personalem oddał się na usługi Mackensena.

Zmiany w gabinecie włoskim.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Berlin, 14 grudnia.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi, że także **gabinet włoski ulegnie przekształceniu.** Utworzona zostanie z kilku ministrów rada wojenna.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski